

# Kolacja (we dwoje)

*małe i mniejsze rozmowy przy jedzeniu*

*Monika Dalach*

**Wskazówki dotyczące organizacji przedstawienia:**

**Opcja 1 – Zmiana dekoracji i wystroju sceny w przerwach pomiędzy częściami.**

**Opcja 2 – Publiczność przemieszcza się pomiędzy trzema salami, znajdującymi się w obrębie jednego budynku – możliwe w przerwach pomiędzy częściami (opcja preferowana).**

**Opcja 3 – Scena obrotowa. Brak przerw pomiędzy częściami.**

**Wskazówki techniczne:**

**Część 1 – Dekoracje zmieniane w sposób niewidoczny ani niesłyszalny dla widza.**

**Część 2 – Dekoracje zmieniane podczas wyciemnienia sali (miejsca wskazane w dramacie).**

**Część 3 – Dekoracje zmieniane przy zapalonym świetle (widoczne dla publiczności).**

## **Prolog :**

*\*Głos z offu:*

**Spożywanie rutyny w dużych dawkach może prowadzić do frustracji i chorób natury depresyjno-lękowych, dlatego nie zaleca się zawierania związków małżeńskich w stanie upojenia alkoholowego lub bez wcześniejszej konsultacji z osobami umysłowo trzeźwymi. Przed użyciem zapoznaj się z treścią ulotki dołączonej do opakowania, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża twojemu życiu lub zdrowiu.**

*\*Preferowany sposób realizacji – tekst nagrany wcześniej, czytany przez program IVONA lub przez osobę, nie biorącą udziału w sztuce.*

## Akt 1

*Ciemność.*

*\*Głos z offu:*

**ONA: Panierowany kotlet schabowy, „schaboszczak” – tradycyjne danie kuchni polskiej podawane najczęściej podczas niedzielnych obiadów. Uważany za symbol peerelowskiej kuchni oraz kulinarnego patriotyzmu. Potrwa idealnie komponująca się z ziemniakami i mizerią – ogórkami pokrojonymi w drobne plasterki podawanymi najczęściej ze śmietaną. Aby przygotować kotlet należy rozbijać plastry schabu, aż do uzyskania odpowiedniego, spłaszczonego kształtu, następnie oblec w mące, jajku i bulce tartej. Ostatnim punktem przygotowań jest obustronne smażenie i przypiekanie. Tak przygotowane mięso należy podać – najlepiej na ładnym talerzu w towarzystwie ziemniaków i mizerii ze śmietaną. Kotlet schabowy to danie proste do przygotowania, a zarazem pożywne i sycące – łatwy sposób na popisanie się umiejętnościami kulinarnymi przed drugą połówką. Idealne danie zarówno na rodzinnym obiedzie, jak i na kolacji we dwoje.**

*Światło.*

*Pokój dzienny dzielony z kuchnią, urządzony na wzór pomieszczeń ze zdjęć z katalogu IKEA – nowoczesny, skromny i funkcjonalny. W tyle aneks kuchenny – szafki pokryte czerwoną, połyskliwą płytą. Z tyłu od lewej: lodówka, szafki na naczynia, kuchenka, zmywarka, zlew. Na blacie luźno porozrzucone książki kucharskie, garnki, talerze. Po lewej i prawej stronie pokoju drzwi (wejście dla aktorów). Przy prawej ścianie komoda zarzucona podręcznikami, nutami, luźnymi kartkami. Na komodzie duży, płaski telewizor. Obok komody oparta o nią wiolonczela. Na białych ścianach surrealistyczny obraz oraz zdjęcia. Na środku pomieszczenia drewniany stół (120cm x 80cm) i dwa krzesła. Na stole zastawa i jedzenie. Światło dzienne o lekko stłumionej barwie. Wieczór.*

## Scena 1

*ONA ubrana w białą bluzkę na ramiączkach i jeansy przygotowuje kolację – otwiera lodówkę, zagląda do niej, kiwa głową zde gustowana, zamyka ją, „krząta się” przy kuchence, unosi garnek, odstawia go, podchodzi do lodówki, otwiera ją ponownie, kiwa głową zde gustowana, zamyka ją, odwraca się w stronę stołu, poprawia ubranie, uśmiecha się sztucznie.*

**ONA:** (krzyczy) Kolacja na stoleeee! Kolaaacjaa! Jedzenie podaneee! Kolaaacjaa!

*ON ubrany w czarny t-shirt i przyduże, znoszone jeansy wchodzi do pokoju, zamyka za sobą drzwi, mija uśmiechniętą żonę, siada na krześle. ONA podchodzi do blatu kuchennego, zabiera z niego dwa talerze, podbiega do stołu z gracją, kładzie jeden talerz przed mężem, a drugi odklada dla siebie.*

**ONA:** (z przesadnym entuzjazmem) Zgadnij co dzisiaj przygotowałam na kolację – KOTLET SCHABOWY!

*ON patrzy na talerz znudzony, bierze sztucę do rąk. Uśmiechnięta ONA podbiega do blatu kuchennego – unosi dużą, przezroczystą miskę z mizerią i prezentuje, jak sprzedawca reklamujący produkt.*

**ONA:** No i jest coś jeszcze... coś NAPRAWDĘ specjalnego. Coś SPECJALNIE dla Ciebie. MIZEEEEERIA. Mizeria ze śmietaną. Tak jak lubisz. ZE ŚMIETANĄ! Kotlet schabowy, ziemniaki i mizeria ze śmietaną.

*ONA kładzie miskę na stole, patrzy dyskretnie na męża i siada na krześle. Pauza. ON zaczyna jeść – z każdym kolejnym kawałkiem je coraz bardziej łapczywie. ONA zerka na męża, uśmiecha się subtelnie, poprawia na krześle, przybiera elegancką pozę i z namaszczeniem odcina kawałek – nadziewa go na widelec, kieruje w stronę ust. Pauza. Zatrzymuje ruch ręki, odklada widelec na talerz.*

**ONA:** Prawda, że dobre? Kotlet, ziemniaki i mizeria. No i jeszcze ta śmietana... jak wisienka na torcie. Kotlet, ziemniaki i mizeria ze śmietaną.

*ON nie unosi spojrzenia znad talerza, nie przerywa jedzenia. ONA uśmiecha się subtelnie.*

**ONA:** Kochanie, a jak w pracy? Wydajesz się być ostatnio taaaki zmęczony...

*ON bierze kolejnego kęsa – przeżuwa, mieli, gryzie – najpierw lewą stroną szczęki, potem prawą stroną szczęki. Połyka. Wkłada palec do ust, grzebie nim w zębach, mlaska, ociera palec o spodnie. ONA patrzy na niego czule.*

*Pauza.*

**ON:** Allegro.

**ONA:** Allegro?

**ON:** Tak, allegro. Przez cały czas allegro.

**ONA:** (*zastanawiając się*) Allegro... allegro? A! Allegro! Alle... sprzedałeś coś?

*Pauza.*

*ON i ONA patrzą się na siebie.*

**ON:** Nie.

*Pauza.*

**ON:** Zagrałem.

**ONA:** Zagrałeś?

*Pauza.*

**ONA:** Allegro...

**ON:** Zagrałem allegro. A właściwie nie... napierdalałem allegro. Przez całą stronę. CAŁĄ STRONĘ ALLEGRO.

**ONA:** Zagrałeś allegro.

**ON:** Napierdalałem allegro przez całą stronę. CAŁĄ STRONĘ! To jakieś trzydzieści taktów jeżeli przyjmiemy że jedna pięciolinia to pięć taktów, a na stronie takich pięciolinii miałem aż sześć! Trzydzieści taktów. TRZYDZIEŚCI! Cała strona allegro.

*Pauza.*

*ON odkłada sztucce i wstaje gwałtownie. Podchodzi do wiolonczeli, bierze ją pod pachę, wychodzi lewymi drzwiami. ONA w tym samym czasie mówi głośno, podąża za nim wzrokiem i uśmiecha się szeroko.*

**ONA:** Aaaaaaaa...llegro! Przez całą stronę... allegro przez całą stronę! Cała. Strona. W tempie. Allegro! To bardzo szybko... szybko bardzo. Mój biedny wiolonczelista – ostatnio taaaki zmęczony.

*Drzwi się zamykają. Pauza. ONA odwraca głowę, poważnieje, wstaje powoli z krzesła i wychodzi prawymi drzwiami.*

## Scena 2

*ONA ubrana w białą bluzkę na ramiączkach i jeansy nakrywa do stołu – rozkłada sztuce, stawia przezroczystą miskę z mizerią, przesuwa ją lekko w prawo, przesuwa ją lekko w lewo. Cofa się o dwa kroki, łapie za brodę, przygląda zastawie wnikliwie, kiwa głową z dezaprobatą. Przesuwa miskę lekko w prawo, przesuwa lekko w lewo, delikatnie w stronę środka. Cofa się o dwa kroki, łapie za brodę, przygląda zastawie wnikliwie, kiwa głową z dezaprobatą. Przesuwa miskę nieznacznie na środek. Klaszcze w dłonie, potakuje głową z zachwytem.*

**ONA:** (krzyczy) Kolacja na stoleeee! Kolaaacjaa!

*ON ubrany w prosty, czarny t-shirt i przyduże, znoszone jeansy wchodzi do pokoju, zamyka za sobą drzwi, mija uśmiechniętą żonę, siada na krześle. Uśmiechnięta ONA podchodzi do blatu kuchennego, zabiera z niego dwa talerze, podbiega do stołu z gracją, kładzie jeden talerz przed mężem, a drugi odkłada dla siebie.*

**ONA:** (z przesadnym entuzjazmem) Zgadnij co dzisiaj przygotowałam na kolacje – KOTLET SCHABOWY!

*ON patrzy na talerz znudzony, bierze sztuce do rąk.*

**ONA:** (eksponując miskę z mizerią) No i jest coś jeszcze... coś NAPRAWDĘ specjalnego. Coś SPECJALNIE dla Ciebie. MIZEEEEERIA. Mizeria ze śmietaną. Tak jak lubisz. ZE ŚMIETANĄ! Kotlet schabowy, ziemniaki i mizeria ze śmietaną.

*ONA patrzy dyskretnie na męża i zasiada na krześle. ON zaczyna jeść – z każdym kolejnym kawałkiem je coraz bardziej łapczywie. ONA zerka na męża, uśmiecha się subtelnie, poprawia na krześle, przybiera elegancką pozę i z namaszczaniem odcina kawałek – nadziewa go na widelec, prowadzi do ust. Pauza. Zatrzymuje ruch ręki, odkłada widelec na talerz.*

**ONA:** (niepewnie) Dzisiaj też allegro?

*ON jednym energicznym ruchem nadziewa widelec na kotlet, bierze nóż do ręki i próbuje odciąć duży kawałek – bezskutecznie. Zaczyna ciąć mięso mocniej, agresywniej, szerzej. Zaczyna pojękiwać, dyszeć, sapać, złościć się, aż wreszcie kawałek zostaje odcięty. Nabiera głęboki wdech, wydycha powietrze, wyciera pot z czoła. Bierze kawałek do ust, przeżuwa go, polyka.*

*Pauza.*

**ON:** Lento.

**ONA:** Lento?

**ON:** Lento.

**ONA:** To chyba lepiej...

**ON:** Co lepiej?

**ONA:** No lepiej. Lento.

**ON:** Lepiej od czego?

**ONA:** Lepiej od Allegro.

*ON odcina kolejny kawałek mięsa – tnie coraz mocniej, agresywniej, szerzej. Dyszy, sapie, złości się, aż wreszcie kawałek zostaje odcięty. Nabiera głęboki wdech, wydycha powietrze, wyciera pot z czoła. Bierze kawałek do ust, przeżuwa go, połyka.*

*Pauza.*

**ON:** Wcale nie lepiej.

*Pauza.*

**ONA:** Nie lepiej.

**ON:** Nie lepiej. Lento przez całą stronę. CAŁĄ STRONĘ. Cała strona ŚLI-MA-CZE-NIA SIĘ w lento.

**ONA:** Nie lepiej.

**ON:** To jakieś trzydzieści taktów, jeżeli przyjmiemy że jedna pięciolinia to pięć taktów, a na stronie takich pięciolinii miałem aż sześć! Trzydzieści taktów. TRZYDZIEŚCI! Cała strona lento.

*ONA bierze łyżkę i nakłada mizerię na talerz. ON odbiera łyżkę i również nakłada porcję. Zaczynają jeść.*

**ONA:** Prawda, że dobre?

**ON:** *(potakuje twierdząco)*

*ON odkłada sztucce, wstaje, podchodzi do wiolonczeli i bierze ją pod pachę. Tymczasem ONA mówi coraz głośniej, podąża za nim wzrokiem.*

**ONA:** Wiesz, że ogórki kupiłam w tym wolnostojącym warzywniaku naprzeciwko kwaciarni, a mięso na kotlet w mięsny sklepiku na rogu? Tak, tym obok żabki. *(potakuje twierdząco)* Tak, tym naprzeciwko przystanku tramwajowego. *(potakuje twierdząco)* Tak, tym prowadzonym przez dwie przemile, pulchne panie. *(potakuje twierdząco)* Widziałeś je kiedyś? Na pewno widziałeś.

*ON wychodzi lewym wyjściem, trzaska za sobą drzwiami. ONA mówi coraz ciszej.*



Ale kotlety były dobre... dobre... były. Świeżutki. Mięso... i ... ogórki...

*Pauza.*

*ONA odwraca głowę, poważnie. Wstaje powoli i wychodzi prawymi drzwiami.*

### **Scena 3**

*ONA ubrana w białą bluzkę na ramiączkach i jeansy chodzi po pokoju nerwowo, przyglądając się swojemu odbiciu w lusterku. Poprawia zebrane w idealny kok włosy – przeczesuje je palcami, ugniata, muska koka, wyjmując pojedynczy kosmyk, przygląda się sobie. Wkłada lusterko do szuflady i podchodzi do stołu. Pauza. Odwraca się gwałtownie, podbiega do komody, wyjmując lusterko i przygląda się swojemu odbiciu z przerażeniem – łapie pojedynczy kosmyk, zakłada go za ucho, przeklina, przeczesuje włosy palcami, muska koka, wyjmując kosmyk zza ucha i pozwala by zwisał na twarz luźno – kiwa głową aprobując i uśmiecha się do swojego odbicia. Odkłada lusterko do szuflady, poprawia ubranie, unosi dumnie głowę i zasiada do nakrytego stołu. Pauza. Wstaje gwałtownie, podbiega do komody, otwiera szafkę i zamyka ją szybko. ON ubrany w poplamiony, czarny t-shirt i przyduże, znoszone jeansy wchodzi do pokoju i zamyka za sobą drzwi. ONA odwraca się gwałtownie, nieruchomieje.*

**ONA:** *(niepewnie)* Kolacja! Kolaaa...

*ON zatrzymuje się i patrzy na nią – oboje stoją w ciszy. Pauza. ON i ONA jednocześnie ruszają z miejsca i zasiadają przy stole. ON bierze sztucce, ONA wierci się lekko podenerwowana.*

**ONA** *(z wymuszoną radością)* Zgadnij co dzisiaj przygotowałam na kolację – KOTLET SCHABOWY!

*ON patrzy na talerz znudzony.*

**ONA:** No i jest jeszcze coś specjalnego. Coś specjalnie dla Ciebie. MIZERIA ZE ŚMIETANĄ! Kotlet schabowy, ziemniaki i mizeria ze śmietaną!

*ON i ONA podnoszą sztucce i zaczynają jeść. ON porusza się w zwolnionym tempie – nadziewa kotlet na widelec, odcina kawałek bardzo szerokimi ruchami, szura nożem o talerz, bierze kawałek do ust. Przeżuwa, mieli, gryzie, połyka. Pauza. Nadziewa kotlet na widelec, odcina drugi kawałek, szura nożem o talerz, bierze kawałek do ust. Przeżuwa, mieli, gryzie, połyka. ONA zerka na męża, uśmiecha się subtelnie, poprawia na krześle, zatrzymuje ruch ręki, odkłada sztucce na talerz. Pauza.*

**ONA:** Lento?

*ON nie odrywając oczu od talerza nadziewa plasterek ogórka na widelec – jeden, drugi, trzeci, czwarty. Z dumą patrzy na ogórkową wieżyczkę i zjada ją w całości. Przeżuwa, mieli, gryzie, połyka. Wznosi oczy znad talerza.*

*Pauza.*

**ON:** Lento.

**ONA:** Znowu?

**ON:** Co znowu.

**ONA:** Znowu lento?

**ON:** *(kiwa głową przecząco)*

*Nadziewa plasterek ogórka na widelec – jeden, drugi, trzeci, czwarty. Z dumą patrzy na ogórkową wieżyczkę i zjada ją w całości. Przeżuwa, mieli, gryzie, polyka. Wznosi oczy nad talerza.*

*Pauza.*

**ON:** Lento piano.

**ONA:** Czyli jednak lento... ZNOWU.

**ON:** *(kiwa głową przecząco)*

*Pauza.*

**ON:** *(kiwa głową twierdząco)* Lento, ale piano.

**ONA:** No tak. *(kiwa głową twierdząco)*. Lento PIANO to inne Lento.

**ON:** Inne. *(szepciem)* Ciche.

**ONA:** *(szepciem)* Ciiiiiiiche.

**ON:** Lento piano to inaczej lento ciche .

**ONA:** Tak – Lento piano to ciche lento. Ładne lento.

**ON:** Brzydkie.

**ONA:** Brzydkie lento?

**ON:** Cała strona ŻÓŁWIEGO, CICHEGO lento. Nuda.

**ONA:** Nuda.

**ON:** A cała strona to jakieś trzydzieści taktów jeżeli przyjmiemy że jedna pięciolinia to pięć taktów, a na stronie takich pięciolinii miałem aż sześć! Trzydzieści taktów. TRZYDZIEŚCI! Trzydzieści taktów żółwiego, cichego lento.

*Pauza.*

**ONA:** *(niepewnie)* Ale ciche lento może być przecież... ładne.

**ON:** Nuda.

**ONA:** (*rozmarzona*) Te wszystkie ciche, wolne, ROMANTYCZNE utwory...

**ON:** Brzydkie.

**ONA:** Ładne.

**ON:** Nudne. Nuda jest brzydka.

**ONA:** Ładne!

**ON:** Nudna dzisiaj jesteś...

**ON:** (*marszczy czoło*)

*Pauza.*

*ON odkłada sztucce. ONA uśmiecha się sztucznie, poprawia włosy i zerka na niego prowokująco.*

*ON przygląda się jej podejrzliwie.*

**ON:** Co robisz?

**ONA:** Nic.

**ON:** Jak to „nic” , skoro coś robisz.

**ONA:** A co widzisz?

**ON:** Nic.

**ONA:** Widzisz „nic”?

**ON:** Widzę ciebie.

**ONA:** Coś jeszcze?

**ON:** Nic.

**ONA:** (*uwodzicielsko*) Bo jest coś jeszcze...

**ON:** Co?

**ONA:** (*dotyka włosów*) ZMIANA.

*Pauza.*

**ON:** Zmiana?

**ONA:** Tak – jest coś jeszcze.

*ON przygląda się wnikliwie. ONA poprawia fryzurę, uśmiecha się uwodzicielsko.*

**ON:** Nic nie widzę...

*ONA nachyla się lekko nad stołem, przeczesuje włosy palcami. ON zbliża się nieznacznie.*

**ON:** Nadal nic...

*ONA poprawia włosy obiema dłońmi, przekręca głowę w lewo i prawo, uśmiecha się szeroko. ON mruży oczy.*

**ON:** Zupełnie nic.

*ONA desperacko próbuje zwrócić uwagę na włosy. ON otwiera oczy szeroko.*

*Pauza.*

**ON:** Aaaaaa! Widzę!

**ONA:** (zachwycona) Widzisz?!

**ON:** Widzę!

*ONA oddycha z ulgą i opiera się na krześle.*

**ONA:** (spokojnie) To teraz powiedz, co widzisz.

*Pauza.*

*ON wstaje rozentuzjasmowany, nachyla się nad nią i wskazuje na czubek jej nosa.*

**ON:** Pryszcz! O tutaj! Wielki, czerwony pryszcz!

*ONA wstaje oburzona, obraca się na pięcie i wychodzi prawym wyjściem. ON ucieszony z odkrycia klaszcze, podchodzi do wiolonczeli, bierze ją pod pachę i z uśmiechem na twarzy wychodzi lewym wyjściem.*

#### **Scena 4**

*ONA ubrana w białą bluzkę na ramiączkach i krótką spódniczkę stoi nachylona przy wiolonczeli i poprawia znajdującą się na niej dużą, czerwoną kokardę – dotyka jej koniuszkami palców, wyprostowuje się, cofa się o dwa kroki, przygląda się jej uważnie, nachyla się z powrotem, przesuwając lekko w lewo, przesuwając lekko w prawo, wyprostowuje się, cofa o dwa kroki, klaszcze zachwycona. Zadowolona podchodzi do blatu, bierze dwa talerze, podchodzi do stołu i stawia przy jego lewym i prawym krańcu. ON ubrany w poplamiony, czarny t-shirt i przyduże, znoszone jeansy wchodzi do pokoju i zamyka za sobą drzwi. ONA odwraca się gwałtownie w jego stronę.*

**ONA:** WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!

*ON zatrzymuje się i kieruje na nią wzrok. Oboje stoją w ciszy – on zdziwiony, ona zachwycona.*

*Pauza.*

*ONA staje na środku pokoju i zaczyna śpiewać.*

**ONA:** STOOO LAT, STOOO LAT, NIEEECH ŻYJE, ŻYJE NAAAAM! STOOO LAT, STOOO LAT, NIEEECH ŻYJE, ŻYJE NAAAAM! JESZCZE RAZ, JESZCZE RAZ, NIEEECH ŻYJE, ŻYJE NAAAAM! NIEEECH ŻY-JE NAAAAM!

*ONA śpiewa głośno fałszując – gestykuje przy tym żywo i kiwa się we wszystkie strony. Piosenkę powtarza dwa razy. ON zakrywa uszy i kiwa głową zdegustowany. ONA nie zwraca na to uwagi i angażuje się jeszcze bardziej. ON podchodzi do niej, szarpie lekko i błaga, żeby przestała. ONA przestaje. Pauza. ON siada do stołu, ONA robi to dopiero po chwili.*

**ON:** Nie śpiewaj nigdy więcej.

**ONA:** *(zdziwiona)* Przecież to twoje urodziny!

**ON:** Nigdy więcej.

**ONA:** *(oburzona)* Będę śpiewać! W każde urodziny!

**ON** Nigdy więcej nie śpiewaj.

**ONA:** Ale w urodziny trzeba śpiewać!

**ONA:** NIE OBCHODZĘ URODZIN.

**ONA:** Kto we współczesnym świecie nie obchodzi urodzin?

**ON:** Ja.

**ONA:** A oprócz ciebie?

*Pauza.*

**ONA:** Kochanie, nie żartuj sobie. Będę dla ciebie śpiewać w każde urodziny.

**ON:** Imieniny.

**ONA:** W urodziny.

**ON:** I-MIE-NI-NY. Obchodzę tylko imieniny. Dobrze o tym wiesz.

**ONA:** Oj nie żartuj już sobie. Masz dzisiaj urodziny. I będę śpiewać.

**ON:** Nie śpiewaj. Fałszujesz.

**ONA:** Fałszuję?

**ON:** Nie umiesz śpiewać.

**ONA:** A ty nie umiesz obchodzić urodzin.

**ON:** Obchodzę imieniny.

**ONA:** Tylko kto normalny obchodzi imieniny? To przecież NIE TO SAMO.

**ON:** Nie to samo?

**ONA:** NIE – nie to samo.

**ON:** Obchodzę imieniny. IMIENINY. Kropka.

**ONA:** (*oburzona*) Kropka?

**ON:** Kropka.

*ONA patrzy w sufit, ON bierze sztucze do rąk i zaczyna jeść.*

*Pauza.*

**ONA:** Moja mama, babcia, prababcia obchodziły imieniny.

*Pauza.*

**ONA:** Twój ojciec, dziadek, pradziadek też.

*Pauza.*

**ONA:** No i ty – nic Ci to nie mówi?

**ON:** A co ma mówić?

**ONA:** TO NIEMODNE.

**ON:** Co jest niemodne?

**ONA:** Imieniny.

**ON:** A urodziny są modne?

**ONA:** Tak!

**ON:** Czemu?

**ONA:** Bo obchodzą je wszyscy!

**ON:** Wszyscy?

**ONA:** Tak, WSZYSCY.

**ONA:** Czyli żeby być modnym trzeba robić to, co wszyscy?

**ONA:** Nie.

*Pauza.*

**ONA:** Tak.

**ON:** W takim razie ja, twoja matka, babcia, prababcia i mój ojciec, dziadek, pradziadek nie byliśmy, nie jesteśmy, ani nie będziemy modni.

*Pauza.*

**ONA:** *(z niechęcią)* Jesteś niemodny.

*Pauza.*

**ONA:** Kropka.

*ONA zaczyna jeść, po chwili zerka dyskretnie na męża, poprawia na krześle, próbuje się uśmiechnąć.*

**ONA:** Zobacz co przygotowałam dzisiaj na kolację.

**ON :**Widzę.

**ONA:** KOTLET SCHABOWY.

**ON:** I ziemniaki.

**ONA:** I mizerię. ZE ŚMIETANĄ.

*Pauza.*

*ON odkłada sztućce, wyciera ręce o spodnie i wstaje z miejsca.*

**ONA:** Nie zjadłeś wszystkiego.

**ON:** Jestem zmęczony.

**ONA:** *(zmartwiona)* Ale dlaczego tak słabiutko? Znowu lento?

**ON:** Jestem zmęczony.

**ONA:** Ostatnio taaaki zmęczony...

**ON:** JESTEM ZMĘCZONY.

**ONA:** Nie, nie, nie – usiądź na chwileczkę... jest coś jeszcze.

**ON:** *(siada)* Coś jeszcze?

**ONA:** Tak, jest coś jeszcze – PREZENT. Mam prezent.

**ON:** *(zdziwiony)* Co masz?

**ONA:** Prezent.

**ON:** Nie obchodzę urodzin.

*Pauza.*

**ONA:** To prezent IMIENINOWY wręczony PRZEDTERMINOWO.

*ONA wstaje z miejsca, podbiega do komody i z trudem podnosi wiolonczelę z czerwoną kokardą. ON zastyga w bezruchu, przygląda się nieufnie. ONA sili się na uśmiech.*

**ONA:** Ta-daaaaa!

*ONA odwraca się w jego stronę i unosi lekko wiolonczelę. Bierze pod pachę i kulejąc lekko na lewą nogę podchodzi do stołu.*

**ON:** (zdenerwowany) Co to ma znaczyć? Ruszałaś Basię?

*ONA podaje jemu instrument. ON patrzy się na nią nieufnie i odbiera wiolonczelę – ogląda ją powoli, skrupulatnie, uważnie, obraca w lewo i prawo, dotyka strun, zagląda do pudła rezonansowego, sprawdza kołki i podpórkę. Uśmiecha się promiennie.*

**ON:** KUPIŁAŚ BASI NOWE STRUNY!

**ONA:** (podskakuje zachwycona)

**ON:** (przytula wiolonczelę, głaska pieszczotliwie) Jesteś piękna. PIĘKNA!

*ONA poprawia włosy.*

**ON:** Najpiękniejsza na świecie!

*ONA uśmiecha się szeroko.*

**ON:** Ideal.

*ONA zaciska dłonie przy piersi i patrzy na męża pieszczotliwie.*

**ON:** MOJA IDEALNA KOBIETA.

*ONA siada z zachwytem.*

*Pauza.*

*ON unosi głowę, zerka na uśmiechniętą żonę.*

**ON:** NIE – nie ty.

**ONA:** (zdziwiona) Nie... JA?

**ON:** Nie. Nie ty.

*Pauza.*



**ONA:** *(przerazona)* Skoro nie ja to kto?

*Pauza.*

**ON:** Basia.

*ONA zakrywa usta dłonią, wstaje gwałtownie i wybiega z pokoju. ON patrzy na wiolonczelę pieszczotliwie i przytula do piersi. Kładzie ją na kolana, całuje pudło rezonansowe i tuli jakby próbował uśpić niemowlaka.*

## **Scena 5**

*ONA ubrana w czarną, seksowną sukienkę chodzi uradowana po pokoju, nucąc pod nosem wesolą melodię. Podchodzi do komody, otwiera szufladę, wyjmując flakonik z perfumami, spryskuje nimi szyję, nadgarstki, sukienkę, „przestrzeń” wokół siebie, obraca się w mgielce zapachu, wkłada flakonik do szafki i ją zamyka. Otwiera drugą szufladę, wyjmując z niej czerwoną szminkę i lusterko – maluje precyzyjnie usta i odklada rzeczy na miejsce. Podbiega do stołu, na którym stoi butelka wina, kieliszki, świece - poprawia sztucce, klaszcze w dłonie zachwycona. Odchodzi tanecznym krokiem, po czym zatrzymuje się na środku pokoju – zaczyna kręcić seksownie biodrami i tańczyć z „niewidzialnym” partnerem. Klaszcze w dłonie zachwycona. Podchodzi do stołu, staje z jego lewej strony (tam, gdzie zawsze siada ON), opiera się jedną ręką o blat i przybiera uwodzicielską pozę.*

**ONA:** Kolacja! Kolacja na stole!

*ON ubrany w poplamiony, czarny t-shirt i przyduże, znoszone jeansy wchodzi do pokoju i zamyka za sobą drzwi. Rusza w kierunku stołu i omija uśmiechniętą żonę. Siada na swoim miejscu, bierze sztucce do rąk i odruchowo nakierowuje na miejsce, w którym powinien stać talerz. Pauza. Zdziwiony przed siebie.*

**ON:** Gdzie talerz?

*ONA pochyla się lekko w stronę męża i patrzy na niego uwodzicielsko.*

**ON:** Tu nic nie ma.

*ONA pochyla się jeszcze bardziej nie odrywając od niego wzroku.*

**ON:** Nie ma zupełnie nic...

*ONA wypina pierś do przodu i nachyla się jeszcze bardziej.*

**ON:** ...ani talerza, ani kotleta.

*ON i ONA przyglądają się pustemu miejscu otoczonemu przez sztucce. Milena przybiera seksowną pozę.*

*Pauza.*

**ONA:** Kochanie, zaraz dostaniesz i talerz, i kotleta.

*ONA odwraca się na pięcie i rusza w kierunku kuchni, kręcąc przesadnie biodrami. Zabiera z blatu dwa talerze i podchodzi do stołu powoli, próbując zwrócić na siebie uwagę. ON siedzi nieruchomo, patrzy się w puste miejsce przy stole.*

**ONA:** (uwodzicielsko) Zgadnij kochanie co dzisiaj dla ciebie przygotowałam. (rozkłada talerze) Kotlet schabowy i ziemniaki!

**ON:** (znudzony)... i mizerię ze śmietaną.

**ONA:** I mizerię ze śmietaną! ZE ŚMIETANĄ! Hi, hi. Ale jest coś jeszcze...(puszcza oczko)

**ON:** Coś jeszcze?

**ONA:** Coś jeszcze...

*ONA podchodzi powoli do butelki i muska ją palcami. Patrzy mu głęboko w oczy.*

**ONA:** Wino.

*Pauza.*

**ON:** (unosí brew) Wino?

*ONA przygryza wargę.*

**ON:** Ale po co to wino... Do kotleta? Nie pasuje.

**ONA:** Ostatnio chodzisz taaaki zmęczony...

**ON:** No właśnie, więc po co to wino?

*ONA uśmiecha się uwodzicielsko i odwraca się na pięcie. ON patrzy na nią znudzony, bierze sztucę do rąk i zaczyna jeść. Tymczasem ONA bierze butelkę do rąk, próbuje ją otworzyć, ale orientuje się że zamiast nakrętki jest korek – kiwa głową z dezaprobatą. Bierze ze stołu widelec i nadziewa go na korek, ale ten nawet nie drgnie – wygina się, wypina, odchyła, ciągnie – bezskutecznie. Wyprostowuje się, poprawia włosy i ubranie, kładzie butelkę wina z wbitym w korek widelcem na środku stołu i siada na swoim miejscu zdenerwowana. Oddycha głęboko, z powrotem zaczyna się uśmiechać.*

*Pauza.*

**ONA:** Kochanie, jak w pracy? Ostatnio jesteś taaaki zmęczony...

**ON:** (znudzony) Allegro.

**ONA:** Mmm... allegro... Kiedyś lubiłeś allegro.

**ON:** (oburzony) Lubiłem allegro? Nienawidzę allegro! Cała strona w tempie allegro! CAŁA STRONA! To jakieś trzydzieści taktów jeżeli przyjmiemy że jedna pięciolinia to pięć taktów,

a na stronie takich pięciolinii miałem aż sześć! Trzydzieści taktów. TRZYDZIEŚCI! Cała strona allegro.

**ONA:** *(uspokajając)* Kochanie, NIE TERAZ. Kiedyś, kiedyś...

**ON:** Nienawidzę allegro.

**ONA:** Uwielbiałeś grać allegro! Kiedyś, kiedyś...

**ON:** Cała strona allegro... Trzydzieści taktów. TRZYDZIEŚCI!

**ONA:** Kiedyś, kiedyś grałeś allegro całymi nocami. Lubieś allegro...

**ON:** Jedna pięciolinia to pięć taktów, a na stronie takich pięciolinii miałem aż sześć! Cała strona allegro.

*Pauza.*

**ONA:** Zagraj allegro. Teraz.

*Pauza.*

**ON:** Na Basi?

*Pauza.*

**ONA:** Na mnie.

*Pauza.*

*ON przygląda się żonie znudzony. ONA wstaje i staje na środku pokoju.*

**ONA:** Jeżeli chcesz możemy wybrać odpowiedni utwór... nawet tempo... albo spróbować zagrać tak jak kiedyś! Kiedyś, kiedyś... bardzo dawno...

*ONA gestykuluje coraz gwałtowniej, przemieszcza się z miejsca na miejsce, coraz bardziej podekscytowana.*

**ONA:** ... na przykład zacząć allegro i skończyć lento. Albo nie! Zacząć spokojniej, delikatniej – *dolce*. Tak! Niech na początek będzie *dolce*... ale w tempie lento. Najlepiej Lento piano! A później crescendo, crescendo, coraz głośniej i głośniej i.... allegro! Wtedy musi być allegro! Ale takie porządne, konkretne, jak to nazywasz „napierdalenie” na całą stronę. CAŁĄ STRONĘ! NA TRZYDZIEŚCI TAKTÓW! TRZYDZIEŚCI! A może nawet na czterdzieści jeżeli linijek będzie więcej! CZTERDZIEŚCI! No i kulminacja utworu – forte! FORTE! FORTISSIMO! Dobrze mówię? Fortissimo? Tak mówicie kiedy gracie najgłośniej? Tak myślałam. Fortissimo. Kulminacja musi być w fortissimo – więc fortissimo na zakończenie i powrót do lento. Lento piano, piano, pianissimo...

*ONA zatrzymuje się w miejscu zdyszana, nie może zaczerpnąć oddechu. ON przygląda się jej znudzony.*

**ON:** Co ty masz na sobie?

*ONA patrzy się na swój strój.*

**ON:** Sukienkę?

*ON wstaje z miejsca, zasuwa krzesło, bierze wiolonczelę pod pachę, mija żonę i wychodzi lewymi drzwiami. ONA wyprostowuje się, rozgląda na boki, wychodzi prawym wyjściem.*

## **Scena 6**

*ONA ubrana w białą bluzkę na ramiączkach i jeansy przygotowuje kolację – „krząta się” przy kuchence i nakrywa do stołu. ON rozczochrany i ubrany w poplamiony, czarny t-shirt oraz przyduże, znoszone jeansy wchodzi do pokoju i zamyka za sobą drzwi. Rusza w kierunku stołu, siada na swoim miejscu, bierze sztucce do rąk. ONA z uśmiechem na twarzy podchodzi do blatu kuchennego, zabiera dwa talerze, podbiega do stołu z gracją, kładzie jeden talerz przed mężem, a drugi odkłada dla siebie.*

**ONA:** Zgadnij co dzisiaj...

**ON:** (przerywa) Kotlet schabowy i ziemniaki. TAK JAK NIE LUBIĘ. No i mizeria ze śmietaną.

*ONA zatrzymuje się gwałtownie i patrzy na niego zdziwiona. ON aczyna jeść. ONA wraca do kuchni, kryjąc oburzenie.*

*Pauza.*

**ON:** Masz coś do picia?

*Pauza.*

**ON:** Masz coś do picia?

**ONA:** Colę.

**ON:** Tylko tą truciznę?

**ONA:** Kompot.

**ON:** Lepiej.

*ONA otwiera lodówkę, wyjmuje dzban z kompotem, bierze szklanki, stawia wszystko na stole, siada na swoim miejscu, bierze sztucce do rąk, zaczyna jeść. ON włącza telewizor.*

**ONA:** Musisz to oglądać?

**ON:** Muszę.

**ONA:** Teraz jest kolacja.

**ON:** I co z tego?

**ONA:** Teraz się je – nie ogląda.

**ON:** Można jeść i oglądać.

**ONA:** A rozmawiać mamy kiedy?

**ON:** Znowu allegro! Cała strona allegro! TRZYDZIEŚCI TAKTÓW!

*Pauza.*

**ON:** Tak było w pracy.

*Pauza.*

**ONA:** Ostatnio jesteś taaaki zmęczony.

*Pauza.*

*ON odkłada sztucce i nalewa kompotu do szklanki. Ogląda telewizję.*

**ON:** *(bierze duży łyk, siorbie, połyka)*

*Pauza.*

**ON:** *(chichocze)*

*Pauza.*

**ON:** *(bierze duży łyk, siorbie, połyka)*

*Pauza.*

**ON:** *(chichocze)*

**ONA:** *(rozdrażniona)* Przestań.

**ON:** *(marszczy czoło)*

*Pauza.*

**ON:** *(bierze duży łyk, siorbie, połyka)*

*Pauza.*

**ON:** *(chichocze)*

**ONA:** Przestań siorbać!

**ON:** *(znudzony)* Skończyłaś?

*Pauza.*

**ONA:** Tak.

*Pauza.*

**ON:** *(chichocze)*

*Pauza.*

**ON:** *(chichocze)*

**ONA:** *(marszczy czoło)* Z czego się śmiejesz?

**ON:** Z ciebie.

*Pauza.*

**ON:** Z ciebie w sukience. I z reklam w telewizji.

*ONA odkłada sztucce.*

**ON:** *(chichocze)*

*ONA wstaje z miejsca i wychodzi z pokoju prawymi drzwiami.*

**ON:** *(chichocze)*

## **Scena 7**

*ONA ubrana w białą bluzkę na ramiączkach i jeansy siedzi nieruchomo przy zastawionym stole. ON ubrany w poplamiony, czarny t-shirt oraz przyduże, znoszone jeansy wchodzi do pokoju i zamyka za sobą drzwi. Rusza w kierunku stołu, siada na swoim miejscu, bierze sztucce do rąk, znudzony patrzy na talerz.*

**ONA:** *(melancholijnie)* Zgadnij co dzisiaj zrobiłam na kolacje – KOTLET SCHABOWY.

*ONA patrzy w dal. ON siedzi nieruchomo.*

**ONA:** No i jest coś jeszcze.

**ON:** Mizeria ze śmietaną?

**ONA:** Tak. Ze śmietaną. Tak jak lubisz. Kotlet schabowy. Ziemniaki. Mizeria ze śmietaną.

*ON włącza telewizor.*

**ONA:** Znowu allegro?

*ON zaczyna jeść, nie odrywając wzroku od ekranu.*

**ONA:** A może lento?

*ON ogląda znudzony.*

**ONA:** Lento piano?

*Pauza.*

**ON i ONA:** *(mówią jednocześnie)* Trzydzieści taktów, cała strona, tak było w pracy.

*ON zmienia kanał.*

**ONA:** A Basia? Piękna jak zwykle?

*Krzysztof zmienia kanał.*

**ONA:** Najpiękniejsza. TWOJA IDEALNA KOBIETA.

*ON zmienia kanał.*

**ONA:** Mógłbyś nie oglądać telewizji przy kolacji...

*ON zmienia kanał.*

**ONA:** Może jeszcze daj głośniej?

*Krzysztof unosi pilot do góry i zwiększa głośność.*

**ONA:** O! Tak lepiej.

*ONA wstaje z miejsca i patrzy na niego. Pauza. ONA kopie w krzesło. Pauza. ONA odwraca się na pięcie i wychodzi prawym wyjściem, trzaskając za sobą drzwiami. ON wyłącza telewizor, odkłada sztucce, wstaje, podchodzi do wiolonczeli, bierze ją pod pachę i wychodzi lewym wyjściem.*

## **Scena 8**

*ONA ubrana w białą bluzkę na ramiączkach i jeansy przygotowuje kolację– otwiera lodówkę, zagląda do niej, kiwa głową zdegustowana, zamyka ją, „krząta się” przy kuchence, unosi garnek, odstawia go, podchodzi do lodówki, otwiera ją ponownie, kiwa głową zdegustowana i ją zamyka. Bierze do rąk dwa talerze, podchodzi do stołu, kładzie talerze przy jego lewym i prawym końcu, staje na środku pokoju, poprawia ubranie. ON ubrany w prosty, czarny t-shirt i przyduże, znoszone jeansy wchodzi do pokoju, zamyka za sobą drzwi, staje obok żony. ON i ONA patrzą się na siebie. Pauza. ON i ONA ruszają do stołu, zajmują swoje miejsca, podnoszą sztucce, odkładają sztucce, wycierają ręce o spodnie, wstają, zwracają się w kierunku drzwi i wychodzą z pokoju – ONA prawymi, ON lewymi drzwiami.*

## Akt 2

*Pusta scena bez drzwi i dekoracji – podłoga i ściany w kolorze czarnym. Na środku sceny długi stół (220cm x 90cm ) i dwa krzesła, postawione w jego przeciwstawnych krańcach – lewe krzesło zwrócone w kierunku stołu, prawe przodem do widowni. Na prawym krześle siedzi ONA oświetlona jasnym, punktowym światłem rzuconym z góry, lewe krzesło stoi puste. Pozostała część sceny pogrążona w mroku. Na stole góra talerzy i jedzenia – talerze ułożone w wysokie, niedbale sterty, jedzenie w srebrnych lub przezroczystych naczyniach. Wrażenie przesyty.*

*Ciemność.*

*Światło.*

*ONA ubrana na czarno siedzi zwrócona przodem do widowni i opiera się o stół niedbale. Wygląda na smutną, bezsilną, pogrążoną w depresji. Słowa kieruje w stronę nie(obecnego) męża – lewego krzesła.*

**Smacznego. Pauza. Smakuje Ci chociaż? Pauza. Ta kolacja... Pauza. Muszę sama się domyślać, albo zgadywać... Jak wróżka. Wyczarować. Odpowiedź. Pauza. Ty przecież wiesz milczysz... zamykasz się w sobie... Pauza. Siedzisz w skorupie. W jamie. Nie wychodzisz na zewnątrz. NIE WPUSZCZASZ NIKOGO DO ŚRODKA. Nawet mnie. SWOJEJ ŻONY. Nie wpuszczasz za drzwi. Nigdy nie zapraszasz. Pauza. Obcy człowiek w moim domu. Wegetuje. Pod jednym dachem. Pauza. Jesteś mi obcy. Nieznajomy. Nie wiem o tobie nic. Zupełnie nic. Podobno jestem twoją żoną...**

*Ciemność.*

*Dźwięk tłuczonego talerza.*

*Światło.*

*ONA ubrana na czarno siedzi zwrócona przodem do stołu – zaangażowana w dialog z nie(obecnym) mężem-lewym krzesłem. Pod stołem odłamki stłuczonego talerza.*

**Kochanie, wiesz że mówiłeś dzisiaj przez sen? Powtarzałeś ciągle jedno słowo... Pauza. Nie, to nie było moje imię. Pauza. Jakie słowo? No nie udawaj, że nie wiesz... Pauza.**



Tak, związane jest z twoją pracą. *Pauza.* Ostatnio jesteś taaaki zmęczony... *Pauza.* Podpowiedź? A po Ci podpowiedź? *Pauza.* Domyśl się! *Pauza.* Nie, nie chodzi ani o Allegro, ani o Lento, ani o żadną inną nazwę tempa. *Pauza.* No przecież mówię, że to słowo związane jest z twoją pracą! *Pauza.* Nie zgrywaj świętoszka... *Pauza.* Po prostu to powiedz! *Pauza.* No dobra, niech Ci będzie! **BASIA.** Zadowolony? *Pauza.* Ja też nie jestem zadowolona... *Pauza.* Jak mam się cieszyć, skoro mówisz przez sen o wiolonczeli?! *Pauza.* A skąd mam wiedzieć co Ci się śniło? *Pauza.* Mówię jak było – krzycałaś jej imię! *Pauza.* Nie wiem dlaczego krzycałaś... *Pauza.* *Wstaje.* **FANTAZJOWAŁEŚ O NIEJ?!** *Pauza.* *Siada.* Nie, nie jestem szalona... *Pauza.* Tak, jestem w stu procentach pewna, że mówiłaś „BASIA”. *Pauza.* Nie bądź bezczelny – fantazjowałeś o drewnianym pudle i śmiesz twierdzić, że to JA jestem chora? *Pauza.* Nie – nie zamierzam się uspokajać. Nienawidzę tej wiolonczeli! **NIENAWIDZĘ!** *Uderza pięścią w stół i wstaje z miejsca.* **TA SUKA NISZCZY NASZE MAŁŻEŃSTWO! TO PRZEZ NIĄ TO WSZYSTKO SIĘ DZIEJE!** *Przechadza się wokół stołu.* Jak ona śmie... Jak ona śmie ze mną konkurować?! **TA BEZDUSZNA JĘDZA MOJĄ KONKURENTKĄ?! PRZECIEŻ ONA JEST GRUBA! GRUBA!** Widziałeś chociaż jaki ma tylek? **WIELKI, DREWNIANY ZAD.** *Nachyla się nad lewym krzesłem.* Może kupić Ci okulary? Ostatnio chyba niedowidzisz... *Wraca i siada na krzesło.* Niezły żart, co? Drewniane pudło chce ze mną konkurować. Do tego doszło. **DREWNO-ZABRAŁO MI-MĘŻA.** Drewno. *Pauza.* Na podpałkę.

*Ciemność.*

*Dźwięk tłuczonych talerzy.*

*Światło.*

*ONA ubrana na czarno siedzi zwrócona półbokiem do widowni – opiera się o stół, patrzy w dół, wygląda na lekko przeziębioną. Słowa kieruje do nie(obecnego) męża-lewego krzesła. Pod stołem mała sterta stłuczonych talerzy.*

**Jak się czuję?** *Pauza.* Czuję się fatalnie, ale dziękuję że pytasz. *Pauza.* Tak – fatalnie, a kolację serwuję z konieczności. Z małżeńskiego obowiązku. *Pauza.* Nie widać? Najwyraźniej jestem dobrą aktorką. Kto by się tego po mnie spodziewał... Muszę jednak przyznać, że udawanie wesolej kelnereczki nie wymaga wielkiego talentu. *Nagle się ożywia, mocno gestykuluje, odwraca się przodem do widowni.* **Uśmiech, kamera, akcja!** Aktorka wchodzi na plan, uśmiecha się szeroko i serwuje ukochanemu jego ulubiony kotlet. Wszystko wygląda idealnie – i ziemniaczki, i mizeria, a nawet talerz na którym to wszystko leży. **WSZYSTKO ŚCIAĞNIĘTE Z REKLAMY IKEI** – nawet stół i krzesła na których siedzą. *Energicznie.* **Uśmiech, kamera, akcja!** Nowoczesne małżeństwo spożywa posiłek – ona idealna żona, on zagubiony artysta. Para indywidualistów po trzydziestce, którzy świadomie **NIE** spodziewają się potomka – przynajmniej na razie... po co im dziecko?! Mają nowoczesny i funkcjonalny aneks kuchenny, a ich dom wygląda jak z katalogu Ikei! Dziecko wszystko by zepsuło – naruszyłoby ład, harmonię, a co

**najgorsze, mogłoby zabrudzić czyste blaty. CIĘCIE. Melancholijnie. Aktorzy schodzą z planu – ona idzie ępać do kibla, a on wraca do pustej garderoby, bo poza wyuczonymi zdaniemami nie ma nic do powiedzenia. Pauza. To nie serial – to życie. Mój tępy mąż zdradza mnie z wiolonczelą. Cóż za farsa... Prawdziwy melodramat. Dlatego czuję się fatalnie. Zwraca się do lewego krzesła. Jestem nieszczęśliwą kobietą. Dziękuję że pytasz.**

*Ciemność.*

*Dźwięk tłuczonych talerzy.*

*Światło.*

*ONA ubrana na czarno siedzi przodem do stołu – wygląda na wesołą, lekko ożywioną. Słowa kieruje do nie(obecnego) męża-lewego krzesła. Pod stołem odrobinę większa sterta stłuczonych talerzy.*

**Kochanie, może włączysz telewizor? Pauza. Z pewnością zagłuszy on twoje myśli.**

*Ciemność.*

*Dźwięk tłuczonych talerzy.*

*Światło.*

*ONA ubrana na czarno siedzi zwrócona przodem do stołu – zaangażowana w dialog z nie(obecnym) mężem-lewym krzesłem. Wygląda na lekko podenerwowaną. Pod stołem średniej wielkości sterta stłuczonych talerzy.*

**Nie bądź śmieszny... przecież ty nie umiesz grać! Pauza. Tak, wiem – Basia to co innego. Na niej potrafiysz... Ironicznie. Na Basi... Basiulce... To twoja praca. Za to Ci płacą. Jacyś frajerzy płacą Ci za rzępolenie na wielkim pudle. Pauza. Wiesz, zastanawiałam się kiedyś kto tego słucha... kto przychodzi do filharmonii i dobrowolnie wydaje pieniądze na bilet. Nawet ja tego nie słucham, a jestem twoją żoną. Ewentualnie przez ścianę... Dostają w zamian zgnuśnialego frajera po trzydziestce, grającego na wielkiej bali drewna. Pauza. Możesz sobie być wirtuozem Basieńki, ale kobieta to co innego... ona wymaga innego traktowania. Drewno jest samowystarczalne, żywa kobieta po ślubie potrzebuje męża. Logiczne? Pauza. Gwałtownie wstaje. Potrzebuję Cię! NIE WIDZISZ TEGO? Proszę, powiedz że widzisz... Powiedz, że widzisz że umieram z samotności i że zamierzasz coś z tym zrobić... POTRZEBUJĘ MĘŻA! POTRZEBUJĘ! W łóżku! W sercu! Przy kolacji! Siada. Pauza. Może jakiś komplement, albo uścisk na przywitanie? Pauza. Dotknij mnie, przecież kiedyś już to robileś! Pauza. No nie wstydź się, dotknij. Pauza. Nie pamiętasz? Pauza. Może wina... Pauza. No dotknij! Pauza. No tak, przecież nie pijesz. Pauza. Pocałuj... Pauza. W urodziny. Pauza. Porozmawiaj ze**

**mną czasem. Pauza. W imieniny... Pauza. Mógłbyś chociaż mnie docenić... Pauza. Kotlet schabowy, ziemniaki i mizeria ze śmietaną.**

*Ciemność.*

*Dźwięk tłuczonych talerzy.*

*Światło.*

*ONA ubrana na czarno siedzi zwrócona przodem do widowni i opiera się o stół niedbale. Słowa kieruje do nie(obecnego) męża-lewego krzesła. Pod stołem duża sterta stłuczonych talerzy.*

**No i po co tak patrzysz? Pauza. Na ten talerz... Pauza. Boisz się mojego spojrzenia? Pauza. Tam i tak nic nie znajdziesz – tylko kotlet, ziemniaki i mizeria ze śmietaną. Pauza. Wydawało mi się, że kiedyś bardzo je kochałeś... Pauza. MOJE OCZY. Pauza. Kiedyś... Kiedyś, kiedyś. Nie teraz – kiedyś. Pauza. Coś iskrzyło. Kochałeś moje oczy, a teraz unikasz spojrzeń. Wiesz dlaczego ich unikasz? Pauza. Zapewne widzisz w nich porażkę. SWOJĄ WŁASNĄ PORAŻKĘ. Pauza. Samotność. Rutyna. Smutek. To nas zniszczyło... Widzisz w nich prawdę, dlatego próbujesz uciec – gorzką prawdę o nas i o naszym małżeństwie... Pauza. Kotlet, ziemniaki i mizeria ze śmietaną. Czyż nie idealna definicja naszego związku? Pauza. Zastanawiam się czasami, czy naprawdę lubisz mizerię ze śmietaną... Pauza. Jedzenie podane na białym talerzu to bezpieczne rozwiązanie. Sprytna próba ucieczki. Jemy przecież kolację – nic więc dziwnego że gapisz się na talerz. Szkoda tylko, że tak naprawdę uciekasz i chowasz się za ziemniakami.**

*Ciemność.*

*Dźwięk tłuczonych talerzy.*

*Światło (ok. 10s.)*

*Dwa puste krzesła- lewe krzesło zwrócone w kierunku stołu, prawe przodem do widowni. Pod stołem wielka sterta talerzy.*

*Ciemność.*

*Dźwięk tłuczonych talerzy.*

*Światło.*

*ONA ubrana na czarno siedzi zwrócona półbokiem do widowni. Słowa kieruje do nie(obecnego) męża-lewego krzesła. Pod stołem ogromna sterta stłuczonych talerzy, wysypujących się delikatnie poza jego granicę.*

**Smacznego. Pauza. Smakowała Ci chociaż? Pauza. Ta kolacja... Pauza. Muszę sama się domyślać, albo zgadywać... Jak wróżka. Wyczarować. Odpowiedź. Pauza. Może byś tak rzucił kiedyś „dziękuję”, „przepraszam”, albo „kocham Cię” na do widzenia? Pauza. No jasne, że pytasz „po co”. I tak jestem służącą i kucharką przydzieloną Ci z urzędu. Producentką kotletów schabowych i mizerii ze śmietaną. Restauratorką. Zmywarką. Osobistą sprzątaczką. Przytulanką na dobranoc. Muchą, która brzęczy Ci nad uchem kiedy jesz. Muchą, która lata wokół gówna bez celu. Gówno i tak przecież leży i śmierdzi. Nie powie „dziękuję, że tak za mną latasz”, albo „przepraszam, że śmierdę”. Gówno nie robi nic – po prostu jest, a muchy i tak przylatują. Pauza. Leżeć i śmierdzieć – to lubisz na pewno. No i mizerię ze śmietaną. ZE ŚMIETANĄ. To pewnie też lubisz, chociaż nie jestem pewna w stu procentach. Kotlet schabowy, ziemniaki i mizeria ze śmietaną – idealna definicja naszego związku. Pauza. No więc jak – smakowało?**

*Ciemność.*

## Akt 3

*Puste pomieszczenie.*

*Nie ukrywać przestrzeni/przedmiotów zza kulis – kabli, mikrofonów, statywów. Scena ukazana w pełnej surowości.*

1.

*Światło.*

*Pracownicy techniczni wprowadzają na scenę sofę dla dwojga, ustawiają ją na środku, przodem do widowni i wychodzą z pomieszczenia. Głos z offu:*

**ON, ONA I TA TRZECIA – jak żyć w związkowym trójkącie i nie zwariować? Dzisiejsi goście opowiedzą nam o plusach i minusach specyficznej relacji pomiędzy dwojgiem-trojgiem ludzi, mieszkających pod jednym dachem.**

Na scenę wchodzi ON z wiolonczelą – siada na sofie, kładzie obok siebie instrument, obejmując pudło rezonansowe (jakby obejmował kobietę), głaszcze czule jeden z boczaków.  
*Głos z offu: Przedstawcie się.*

**ON: Jestem wiolonczelistą, a to moja ukochana – Basia.**

*Głos z offu: Jak długo jesteście razem?*

**ON: Od ponad dwudziestu lat.**

*Głos z offu: To bardzo długi związek...*

**ON: To prawda. Trwa już ponad dwie trzecie mojego życia.**

*Głos z offu: Jak to wszystko się zaczęło?*

**ON: Poznaliśmy się bardzo dawno, w szkole podstawowej. To była miłość od pierwszego wejrzenia – już wtedy wiedziałem, że jest tą jedyną.**

*Głos z offu: A ty Basiu, jak wspominasz wasze pierwsze spotkanie?*

**Basia: (kantylenowa, „słodka” melodia)\***

*Głos z offu:* **I wszystko było by piękne, gdyby nie...**

*ON:* **ONA.**

*Głos z offu:* **Pojawiła się ta trzecia i...**

*ON:* **Zniszczyła nasze życie, prawda Basiu?**

*Basia:* **(zgrzyt)\***

*Głos z offu:* **Wyraźnie widać, że jej nie lubicie...**

*ON:* **Nie lubimy.**

*Basia:* **(zgrzyt)\***

*Głos z offu:* **Co dokładnie wam zrobiła?**

*ON:* **Próbowała nas rozdzielić! Na początku udawała, że akceptuje Basię, ale po ślubie nie pozwalała mi na niej ćwiczyć, mówiła o niej straszne rzeczy...**

*Głos z offu:* **Co dokładnie mówiła?**

*ON zasłania otwory rezonansowe dłońmi, pochyla się lekko w stronę publiczności.*

*ON:* **Mówiła, że Basia jest... GRUBA.**

*Głos z offu:* **To straszne.**

*ON:* **Jak kobieta może powiedzieć coś takiego o drugiej kobiecie? To nieludzkie, niemoralne. ONA jest sadystką. To nie jeden przykład jej karygodnego zachowania...**

*ON odsłania otwory rezonansowe, głaszcze czule wiolonczelę.*

*Głos z offu:* **A są jeszcze jakieś?**

*ON:* **Oczywiście, że są! Ona mnie... torturowała! Torturowała mnie kotletami! Robiła to codziennie – podczas każdej kolacji. Zawsze jak byłem bezbronny i zmęczony po pracy. Te kotlety... one śniły mi się po nocach, atakowały mnie. Były takie płaskie i niedoprawione... lekko przypalone. Co najgorsze, nigdy nie pojawiały się w pojedynkę - zawsze w towarzystwie starych ziemniaków i ogórków pokrojonych w drobne plasterki. W tym śnie, one... kąpały się w śmietanie po mizerii – jacuzzi wypełnione mizerią ze śmietaną – wyobrażacie to sobie? Śniło mi się to bardzo często. Prześladowało mnie. Kotlety i mizeria ze śmietaną.**

*Głos z offu:* **A co Basia o tym myśli?**

*Basia:* **(dysonująca, fałszywa melodia w dynamicie fortissimo)\***

*ON:* **(obejmując wiolonczelę) Spokojnie Basiu, tylko spokojnie...**

*Głos z offu:* **Jednak TA TRZECIA kupiła Basi nowe struny...**

*Basia: (pauza)*

*ON: (milczy)*

*Głos z offu: Kupiła czy nie kupiła?*

*ON: Kupiła. NA MOJE URODZINY. Ja przecież nie obchodzę urodzin!*

*Basia: (pauza)*

*Głos z offu: Może próbowała się z wami... pogodzić?*

*Basia: (pauza)*

*ON: (milczy)*

*Głos z offu: Czy istnieje jakakolwiek szansa na rozejm i akceptację TEJ TRZECIEJ?*

*ON: NIE.*

*Basia: (zgrzyt)\**

*Głos z offu: Dziękuję za rozmowę.*

ON wstaje z miejsca, bierze wiolonczelę pod pachę, wychodzi.

Pracownicy techniczni wchodzą na scenę, zabierają sofę, wychodzą.

\* Efekty dźwiękowe nagrane wcześniej lub wykonywane na żywo przez wiolonczelistę.

## **2.**

*ONA wychodzi na scenę, staje po prawej stronie, odwraca się bokiem do widowni – patrzy przed siebie rozzłoszczona (jakby na kogoś czekała), rusza się nerwowo w miejscu, zatacza kółka wokół własnej osi, zerka przed siebie/na podłogę. Pracownicy techniczni wprowadzają wiolonczelę na czarnym, ruchomym podeście, stawiają naprzeciw aktorki, wychodzą – aktorka przybiera pozę kontrataku – unosi pięści do góry (na wysokość płuc – jak bokser), przestępuje z nogi na nogę.*

*Głos z offu:*

**Runda pierwsza.**

*Dźwięk gongu.*

*ONA:*

**No i co się tak na mnie patrzysz, hę? Chcesz się bić? No podejdz, podejdz bliżej złodziejko... Słyszysz co do ciebie mówię? No podchodź! Ale już! ZŁODZIEJKA MĘŻÓW. (Uderzenie w przestrzeń). No i co się tak na mnie patrzysz? Bolało? Nikt nie kazał ci tu przychodzić... (Uderzenie w przestrzeń). Powinnaś była z nim zostać – znów będzie narzekał, że nie ma na czym ćwiczyć. NA KIM... złodziejka mężów. (Uderzenie w przestrzeń). Jesteś gruba i nie masz nic do powiedzenia. (Uderzenie w przestrzeń) Złodziejka mężów! (Dwa uderzenia w przestrzeń). Rozpustnica! (Trzy uderzenia w przestrzeń). Drewniana dziwka! (Cztery uderzenia w przestrzeń). Kurwa! (Krzyk, kilkanaście uderzeń w przestrzeń. Zmęczona aktorka opiera się o kolana, oddycha ciężko. Pauza). No i co się tak na mnie patrzysz, hę? Nadal chcesz się bić? No podejdz, podejdz bliżej złodziejko...**

*ONA wychodzi , pracownicy techniczni wywożą wiolonczelę ze sceny.*

### **3.**

*Pracownicy techniczni wprowadzają na scenę telewizor (umieszczony na ruchomej komodzie), stawiają go na środku sceny i wychodzą z pomieszczenia.*

*Głos z off'u:*

#### **Runda druga.**

*Dźwięk gongu.*

*Telewizor włącza się. Odtwarzanie zapętlonego filmu z tańcem kobiety na rurze. ONA wchodzi niepewnie na scenę, zwraca uwagę na telewizor – podchodzi do niego, przygląda mu się uważnie/analytycznie, po czym kiwa głową zniesmaczona i odwraca się na pięcie, kierując się w stronę wyjścia. W ostatnim momencie zatrzymuje się i wraca tyłem do miejsca, w którym przed chwilą stała. Pauza. ONA zaczyna chodzić dookoła telewizora, jednocześnie przyglądając mu się wnikliwie (mniej więcej trzy okrążenia z każdorazowym zatrzymaniem naprzeciwko ekranu), po czym staje po jego lewej stronie, twarzą zwróconą do widowni. Pauza. ONA wykonuje trzy, bardzo niepewne ruchy biodrami. Pauza. ONA wykonuje trzy, niepewne ruchy biodrami. Pauza. ONA wykonuje trzy, śmiałe ruchy biodrami. Pauza. ONA wykonuje trzy, bardzo pewne ruchy biodrami. Pauza. Telewizor zwiększa głośność. ONA podchodzi do środka sceny, staje naprzeciw telewizora (tyłem do widowni) i zaczyna wykonywać zmysłowe ruchy synchronicznie z tymi, wykonywanymi na zapętlonym filmie przez striptizerkę. Telewizor zwiększa głośność. ONA wykonuje wyuzdany taniec na niewidocznej rurze. Telewizor zwiększa głośność. ONA zaczyna obchodzić przedmiot, nie przerywając zmysłowego tańca – po mniej więcej trzech okrążeniach telewizor wyłącza się. Pauza. ONA staje naprzeciwko ekranu, przez chwilę wpatruje się czerń. Pauza. ONA wydaje okrzyk radości, klaszcze w dłonie i zadowolona schodzi ze sceny.*



#### 4.

*ONA wchodzi na scenę, ustawia się po prawej stronie, odwraca bokiem do widowni. Zaczyna ruszać się nerwowo, zatacza kółka wokół własnej osi, zerka przed siebie/na podłogę i przybiera pozę kontrataku – unosi pięści do góry (na wysokość płuc – jak bokser), przestępuje z nogi na nogę.*

*Głos z off'u:*

#### **Runda trzecia.**

*Dźwięk gongu.*

*Pracownicy techniczni wprowadzają męża na czarnym, ruchomym podeście (stoi nieruchomy, sztywny, w pozycji „na baczność” i patrzy przed siebie), stawiają go naprzeciw aktorki, wychodzą. ONA patrzy na aktora zdeglustowana, kiwa głową z dezaprobatą, opuszcza ręce.*

**Odmawiam. NIE ZAMIERZAM Z NIM WALCZYĆ. Nie, po prostu nie... Zabierzcie mnie albo jego. JA ALBO ON. Wybierajcie... (Pauza.) Niech ktoś coś z tym zrobi! Byle szybko! Konfrontacja z tym człowiekiem nie ma sensu. Ja stąd idę. Nie zamierzam z nim walczyć.**

*ONA wychodzi ze sceny, po chwili wraca z powrotem, schodzi do widowni.*

**Popatrzcie tylko na niego, przyjrzyjcie mu się uważnie – zwierzę na scenie teatralnej? Tak - sytuacja absolutnie wyjątkowa. Przypadek jeden na milion. Teatr przeistoczył się w cyrk. Klaun na scenie. Widzicie? Osoby z ostatniego rzędu dobrze wszystko widzą? CZY KTOŚ Z ZEBRANYCH NIE WIDZI TEGO PANA? Poczekajcie...**

*ONA wchodzi na scenę, podchodzi do ruchomego podestu, odwraca go w kierunku widowni i z trudem przesuwa do jej granicy. Zadowolona schodzi do publiczności, zerka na nieruchomego aktora, klaszcze w ręce rozentuzjasmowana.*

**No! Teraz dobrze wszystko widać! Patrzcie, nie krępujcie się. On i tak nic nie czuje. A może ktoś chce zobaczyć ten okaz z bliska? Zachęcam – taka okazja może się już nie powtórzyć.**

*Wersja 1 (osoba z publiczności zgłasza chęć obejrzenia aktora z bliska): ONA podchodzi do osób/osoby, wchodzi z nią/nimi na scenę, zachęca do dotykania i oglądania z każdej strony, nawiązuje konwersację np.: **Prawda, że brzydki? Popatrz tylko w co on się ubrał! Po dokładnym obejrzeniu aktora odprowadza osobę/osoby na miejsca.***

*Wersja 2 (nikt z publiczności nie zgłasza chęci obejrzenia aktora z bliska):* **Nikt nie chce? Na pewno? W sumie słusznie – nie ma tu nic do oglądania. Ten pan był zawsze niechlujny i brzydki, ale z biegiem lat jest gorzej i gorzej. Oglądanie kogoś takiego z bliska może zostawić trwale urazy na psychice – akurat wiem coś o tym.**

*ONA podchodzi do skraju sceny, siada.*

**Nie będę dzisiaj walczyć. Poddaje się. Opowiem wam w zamian coś zabawnego – przez wiele lat TEN PAN, KTÓRY ZA MNĄ STOI wmawiał mi, że lubi kotlety schabowe. Co prawda może nigdy nie użył tych konkretnych słów, ale on nie mówi za dużo. Chociaż nienawidzę gotować, przez ostatnie lata udawałam idealną panią domu tylko po to, by mu się przypodobać. Tak - JEMU. Nie patrzcie tak na mnie... Wiem, że to szokujące, ale naprawdę tak było! Robiłam dla TEGO PANA kotlety schabowe! Ugniatałam, tłukłam i smażyłam! Kotlety schabowe! Podawałam z mizerią ze śmietaną! Wicie co mi ostatnio powiedział? Wyznał, że nie lubi kotletów! TEN CZŁOWIEK NIE LUBI KOTLETÓW SCHABOWYCH. JAK MOŻNA NIE LUBIĆ KOTLETÓW?! Wicie co najchętniej bym teraz zrobiła? Obrzuciłabym tego pana śliskimi, starymi i tłustymi kotletami schabowymi. Za te wszystkie lata. Ma ktoś może jakieś kotlety?**

**Pracownicy techniczni: SA! Mamy tu kilka.**

**ONA:: Naprawdę macie kotlety? Genialnie! Dawajcie.**

*Pracownik techniczny wchodzi na scenę, podaje aktorce miskę z kotletami i wychodzi. Pozostali techniczni wchodzi na scenę, przesuwają ruchomy podest z aktorem na lewą stronę i ustawiają bokiem do publiczności. Zadowolona ONA spaceruje wolnym krokiem po scenie – kiedy techniczni wychodzą, staje naprzeciw męża i wyjmuje kotlet z miski.*

**No i co? Nadal tak stoisz w miejscu? Nawet jak celuję w Ciebie kotletami? Człowiek-głaz. A może jesteś głodny? Mam się domyślać? Zjedz sobie kotlecika.**

*ONA rzuca kotлетem w aktora, wyjmuje z miski następnego.*

**Jeszcze jednego? Proszę.**

*ONA rzuca kotлетem w aktora, wyjmuje z miski następnego.*

**Nadal nie najedzony?**

*ONA rzuca kotлетem w aktora, wyjmuje z miski następnego.*

**Jedz kochanie, przecież tak bardzo lubisz kotleciki.**

*ONA rzuca kotлетem w aktora, wyjmuje z miski następnego.*

**Mmmm... mały głodomorek z ciebie.**

*ONA rzuca kotлетem w aktora, wyjmuje z miski następnego.*

**Kotleciki lecą w twoją stronę!**

*ONA rzuca kilkoma kotletami w aktora.*

**Przykro mi, dzisiaj nie dostaniesz ziemniaków i mizerii ze śmietaną. Same kotlety. Nic więcej.**

*Aktorka rzuca miską o podłogę*

**Tylko jedz powoli kochanie, abys nie nabawił się wrzodów.**

*ONA wychodzi ze sceny. Pracownicy techniczni wchodzi, wywożą podest z aktorem, sprzątaj scenę, po czym wychodzą.*

**6.**

*Pracownicy techniczni wnoszą na scenę stół i stawiają go na środku sceny. Następnie przynoszą duże, czarne worki ze śmieciami i ustawiają je pod stołem, aż do wykorzystania całej przestrzeni. Zawartość jednego worka wysypują na blat i wychodzą ze sceny. Światło punktowe rzucone na śmieci z góry. Piosenka z offu: One Republic – Apologize (wstęp + ostatni refren). Wygaszenie światła punktowego. Pracownicy techniczni wychodzą na scenę, zabierają worki, zmiatają podłogę, wynoszą stół.*

**7.**

*Pracownicy techniczni wprowadzają na scenę sofę dla dwojga, ustawiają ją na środku, przodem do widowni i wychodzą z pomieszczenia.*

*Głos z offu:*

**ON I ONA– jak żyć pod jednym dachem i nie zwariować? Dzisiejsi goście opowiedzą nam o plusach i minusach specyficznej relacji pomiędzy dwojgiem ludzi.**

Na scenę wchodzi ON i ONA – siadają na przeciwległych krańcach sofy, patrzą się w przeciwne strony.

*Głos z offu: Przedstawcie się.*

ON: *(milczy)*

ONA: *(milczy)*

*Głos z offu: Jak długo jesteście razem?*

ON: *(milczy)*

ONA: *(milczy)*

*Głos z offu: Jak to wszystko się zaczęło?*

ON: *(milczy)*

ONA: *(milczy)*

*Głos z offu: I wszystko było by piękne, gdyby nie...*

ON: *(milczy)*

ONA: *(milczy)*

*Głos z offu: Wyraźnie widać, że się nie lubicie...*

ON: *(milczy)*

ONA: *(milczy)*

*Głos z offu: Czy istnieje jakakolwiek szansa na rozejm?*

ON: *(milczy)*

ONA: *(milczy)*

*Głos z offu: Dziękuję za rozmowę.*

ON wstaje z miejsca, wychodzi. ONA wstaje z miejsca, wychodzi.

Pracownicy techniczni wchodzą na scenę, zabierają sofę, wychodzą.

## 8.

*Statyw z mikrofonem – środek sceny.*

*ONA wchodzi z wiolonczelą na scenę, podchodzi do statywu, zdejmuje z niego mikrofon i bierze go ze sobą. Z instrumentem pod pachą podchodzi do skraju sceny i siada na nim wraz z wiolonczelą, którą sadza obok siebie (w przypadku sceny znajdującej się na równym poziomie z publicznością wykorzystać krzesło barowe, a wiolonczelę trzymać za szyjkę przy równocześnie wysuniętej nóżce). Muzyka. ONA i wiolonczela zaczynają śpiewać „Gdzie Ci mężczyźni” – W trakcie trwania piosenki aktorka podsuwa towarzyszące mikrofon, przytula się do niej, razem z nią podryguje do muzyki. Początkowo śpiewa melancholijnie, lecz z biegiem utworu coraz bardziej energicznie, próbując zachęcić do śpiewania również widownię. Ruch sceniczny improwizowany przez aktorkę..*

***\*Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy,***

***mmm, orły, sokoły, herosy!?***

***Gdzie ci mężczyźni na miarę czasów,***

***gdzie te chłopcy!?! - Jeeee!***

***Dookoła jeden z drugim jak nie nerwus, to histeryk,***

*drobny cwaniak, skrzętna mrówa, niepoważne to, nieszczerze.  
Jak bezwolne manekiny przestawiane i kopane,  
gęby pełne wazeliny, oczka stale rozbiegane.  
Bez godności, bez honoru, zakłamate swoje racje  
wykrzykuje taki w domu śmiesznym szeptem po kolacji,  
śmiesznym szeptem po kolacji, śmiesznym szeptem po kolacji...*

*Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy,  
mmm, orły, sokoły, herosy!?  
Gdzie ci mężczyźni na miarę czasów,  
gdzie te chłopcy!? - Jeeeeee!*

*Przejdźcie do trzeciego refrenu i zakończenia.*

*Gdzie są prawdziwi mężczyźni tacy,  
mmm! orły, sokoły, bażanty?  
Gdzie ci mężczyźni - u-u-u - na miarę czasów,  
gdzie te franty - jeeeeee!  
Gdzie, gdzie, gdzie, gdzie!?  
Nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma,  
nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma,  
nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma....  
gdzie te chłopcy, gdzie te chłopcy, gdzie te chłopcy, gdzie te chłopcy?  
No nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma,  
nie ma, nie ma, nie ma, nie ma, nie ma...  
Gdzie, gdzie, no gdzie, gdzie,  
no gdzie te chłopcy!? – Jeeeeeeee*

*Po zakończeniu piosenki ukłony i podziękowania (również dla wiolonczeli, której też należą się brawa). Aktorka bierze wiolonczelę pod pachę i schodzi ze sceny.*

*Ciemność.*

*\*autor tekstu – Jan Pietrzak, kompozytor utworu – Włodzimierz Korcz, wykonanie oryginalne – Danuta Rinn.*